



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI.

Cena prenumeraty: Miesięcznie z odnośnieniem do domu lub przesyłką pocztową Mk. 11, bez odnośnienia Mk. 10. CENA POJEDYŃCZEGO NUMERU 50 FENIGÓW.

Ceny ogłoszeń: za wiersz petytowy jednoszpaltowy na I kol. Mk. 4,00, na II i III kol. Mk. 3,00, na IV kol. Mk. 2,00. Ogłoszenia drobne po 40 fenigów za wyraz.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od godz. 10-2 po poł. Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji i Administracji: CZĘSTOCHOWA, ul. Panny Marii № 38. Telefon № 50. Skrzynka pocztowa № 25.

Dla młodzieży dozwolone

TEATR PARYSKI

Program od środy 11-go do niedzieli 15-go Lutego 1920 roku.

SERJA II.

ZYGOMAR AMERYKAŃSKI

Dramat detektyw awanturczy w 6-ciu wielkich aktach wytwórni Pathe w Paryżu w 4-oh serjach (Refengar)

1. Trzęsienie ziemi.
2. Nowy przyjaciel.
3. Ważny dokument.
4. Niewidzialny bokser.
5. Naszyjnik Rady.
6. Uwieszony.

NAD PROGRAM

ZAJĘCIE TORUNIA PRZEZ WOJSKA POLSKIE

1. Zajęcie miasta przez władze cywilne i polki Wielkopolskie.
2. Wojewoda Dr. Esszewski i Gen. Skrzyński w Gmaczu Województwa.
3. Wjazd Gen. Hallera do Toruńa dnia 21 Stycznia 1920 r.
4. U stóp pomnika Nikolaia Kopernika

5. Mowa Gen. Hallera do mieszczaków Torunia.
6. Tryumfalny pochód na plac wolności.
7. Zabytki Torunia.
8. Zajęcie Toruńskiego Portu na Wiśle przez Polskich marynarzy.

Orkiestra Teatru Artystyczny pod dyr. **P. JERZEGO BURSIKA**

CENY MIEJSC: W-łość kupon 7 mk., Krzesło parterowe 5 mk., Miejsce na galerji 3 mk.

Początek przedstawień w niedzielę i święta o godz. 3 pp. w dni powszednie o godz. 6 po poł. w soboty i piątki o godz. 5 p.p.

Do morza!

W dniu wczorajszym, dnia 10 lutego, w południe wojska polskie dotarły do wybrzeży Bałtyku.

Data powyższa przejdzie do historii, wyrwie się niezatarte na tle dziejów narodu. Stanie na równi z najdonioślejszymi datami w tysiącletniej historii Państwa Polskiego.

Zaprawdę, przepiękną chwilę przeżywamy! Po wiekowych mękach, po tragedji rozbiorów, powstań, po mrocznej martyrologji przesładowań, jakich mało w dziejach świata, Przenoczenie wymierza nam sprawiedliwość, daje nam zadośćuczynienie wielkie, niewspółmierne może do naszej pracy i wysiłków.

Z sercem wypełnionym po brzegi wdzięcznością dla tej Sprawiedliwości odwiecznej, która w oczach naszych, w oczach dzisiejszego pokolenia ukarała tak straszliwie zbrodnie, przed wielkim popielonem, która dała tak wspaniałą nagrodę za nadludzkie cierpienia i wytrwałość narodowi polskiemu i narodom bratnim, za jarzma niewoli tureckiej, niemieckiej i rosyjskiej wyzwolonym, witamy dzień 10 lutego 1920 roku i ślubujemy, że już tej nadmorskiej dziedziń ojców naszych z nami nie wypuścimy, chyba z ostatnim chem!

Ze zaś radość nasza, że ten nastrój uroczysty nie może trwać wiecznie—już nastaje dla nas okres żmudnej, mroźniejszej pracy, aby tego ślubowania dotrzymać. Aby tę dziedziń pomorską obwarować i jak najmocniej do Polski przywiązać. Aby osłabić wroga, który nad polskim wybrzeżem Bałtyku założył swe panowanie, zniemczył Gdańsk i bezwzględnie starał się naród polski od morza odciąć!

Na dwóch krańcach Rzeczypospolitej—na północy i południowym zachodzie—władzą się dwie sprawy doniosłości pierwszorzędnej: na Mazowszu i na Śląsku przygotowuje się plebiscyt, który ma zdecydować o przynależności państwowej tych ziem, podległości przez ludność polską

bezpośrednie sąsiedztwo i bohaterki poryw zbrojny ludu śląskiego zyskała u nas popularność, o tyle Mazowsze traktują mieszkańcy ziemi częstochowskiej wprost po macoszem. Dowodem—ostatni odczyt w sprawie plebiscytu na Mazowszu, urządzony w Częstochowie. Na 70.000 ludności polskiej przybyło na salę odczytowa niespełna 150 osób!

Niczym innym tego smutnego faktu objaśnić nie można, jeno zupełną obojętnością na wynik plebiscytu na Mazowszu. A obojętność ta wynika z nieświadomości. Poprostu nie zdajemy sobie sprawy z doniosłości tego lub innego rozstrzygnięcia sprawy Mazowsza pruskiego.

O ile znaczenie węgla górnośląskiego dla rozwoju gospodarczego Polski jest rzeczą, której nie trzeba unaościć i dowodzić, o tyle konieczność posunięcia granic Polski ku Bałtykowi nie wszędzie jeszcze znajduje dostateczne zrozumienie. Tymczasem nie ulega przecie najmniejszej tępłowości, że umocnienie się nasze na wybrzeżach własnego morza jest sprawą nie mniejszej wagi, niż posiadanie Górnego Śląska.

Nie pociągamy się tym, że otrzymaliśmy już spory szmat wybrzeża z Puckiem. Nabytek to cenny bez wątpienia, ale narażony na tysiące niebezpieczeństw. Z tym Pomorzem polskim łączą nas tylko wązki korytarz ładowy. Czyżby na hydra germańska, której ucięte łby rychło odrastają. Dość rzucić okiem na mapę, aby się przekonać, że w razie starcia z Niemcami połączenie nasze z morzem byłoby szybko przerwane. Pomorze polskie, wciśnięte pomiędzy państwo pruskie a niemiecki Gdańsk i nieuszczone Prusy wschodnie stale będzie w niebezpieczeństwie.

Jakie znaczenie posiada morze dla rozwoju życia gospodarczego Polski, o tym chyba coś niecoś wiemy. Jeżeli nie zupełnie — to uprzytomnij sobie, że potęga i rozkwit Anglii, Stanów Zjednoczonych i Japonii na morzach spoczywa, że małeńka Holandia i Belgja tylko morzu zawdzięczają swój dobrobyt i swoją kulturę. Naodwrot, jakąż to—nędzną wegetacją narodów, pozbawionych dostępu do morza!

ny, nieskrępowany oddech. Polska odpowiedowała za to srodze, że tę sprawę zaniedbała w przeszłości.

Najpewniejszym środkiem do tego celu przynależność Mazowsza pruskiego do Polski. Tu właśnie spoczywa olbrzymie znaczenie plebiscytu na Mazowszu, znaczenie, którego, jak się zdaje, nie oceniamy w pełni.

Pomyślny wynik plebiscytu na Mazurach pruskich zbliży nas znakomicie ku morzu, osłabi żywioł niemiecki nad Bałtykiem, otoczy dziwotwór gdański posiadłościami polskimi, co pozwoli nam skutecznie pracować nad opanowaniem Gdańska, dziś jeszcze z obrębu Polski wyłączonego.

Przygotowanie plebiscytu na Mazowszu pruskim wymaga z naszej strony w całym tego słowa znaczeniu wysiłku olbrzymiego. Trudności nas tu oczekują szalone.

Ludność, po polsku mówiąca i czująca wynosi na obszarze plebiscytowym przeszło 75 proc. ogółu ludności. Ale tę ludność polską trzeba dopiero dla państwa polskiego pozyskać. Ona w znacznej części wrogo jest względem Polski usposobiona; Mazurzy pruscy byli wszak do nie-

dawna najwierniejszą ostoją Hohenzollernów!

Kultura pruska, nie mogąc strawić mowy i obyczajów polskich, zamoczyła ducha Mazurów, przepoiła go niechęcią do Polski, jako do krainy nędzy i nietolerancji. Mazurzy są protestantami, na 345.000 Polaków Mazowsze zamieszkuje zaledwie 30.000 katolików. Jest to jeden więcej atut w ręku Niemców; wiele zachodu i pracy trzeba będzie ze strony patriotycznego duchowieństwa ewangelickiego, by Mazurów wytłomaczyć, że w Polsce znajdują zupełną tolerancję i ochronę swej wiary.

Powtarzamy: Przegrana na Mazowszu zacięży kamieniem na przyszłości Polski. Do tej klęski dopuścić nie wolno. Zainteresowani w sprawie Mazowsza jednak wszyscy Polacy bez różnicy stanów i wyznań. Mazowsze pruskie to wał, to twierdza niezdołana, zabezpieczająca nam Pomorze, bez którego państwo polskie prędzej czy później zmarłoby.

Kto chce ratować niepodległość Polski, ten dziś musi ratować Pomorze, musi zdobywać dla Polski Mazowsze Pruskie.

OBCHÓD ODZYSKANIA POMORZA W KRAKOWIE.

Kraków. Głównym momentem niedzielnego obchodu z racji odzyskania ziem pomorskich było symboliczne rzucanie wieńców na Wisłę. Poprzedziła je uroczysta msza w katedrze Wawelskiej, odprawiona przez księcia biskupa Sapieghę, w obecności przedstawicieli władz, Rady miejskiej, prezydenta Federowicza, wojewość, senatu akademickiego, cechów i licznych delegacji. Po mszy na dziedzińcu wawelskim przemówił przez akademij umiętności prof. dr. Morawski, nawołując do zgody i harmonji społecznej i wyzywając do zaniechania wszelkich waśni dzielnicowych. Z Wawelu ruszył pochód z orkiestrami na plac Groble nad Wisłę.

Minister Patek w sprawie pokoju.

po linii pokoju, przyczem zaznaczył, że Polacy nigdy nie szli z wojną, o ile nie zmuszali ich do tego okoliczności. Polska ma dużą pracę przed sobą w zakresie organizacji wewnętrznej, mianowicie: zbudzenie przemysłu, wytworzenie eksportu i co zatem idzie, poprawę finansów. Oczywiście organizacja ta jest możliwa tylko o tyle, o ile będzie pokój. Sytuacja wojenna Polski jest świetna. Stan armii doskonały, zaprowidowanie pod każdym względem wystarczające, przyczem, oczywiście, wojsko uprzywilejowane jest pod względem żywności. Jeżeli chodzi o dalsze dostawy dla armii, to są one do pewnego stopnia przyobiecane.

Mimo pogłosek o pozostawieniu nas przez koalicję własnemu losowi, to stwierdza p. minister, że nikt nam nie odmówi obiecanych dostaw. Żywność ma w dalszym ciągu nadchodzić przeważnie z Ameryki; inne dostawy dla armii — z pozostałych krajów koalicji.

Zaprzeczając tym pogłoskom również oświadczenie Milleranda, który powiedział, że będzie kontynuował politykę Clemenceau. Jest to wyraźne postawienie kwestii.

Jeżeli chodzi o cele pokoju z Bolszewją, to będziemy pragnęli wykorzystać naszą sytuację wojskową na Wschodzie, aby otrzymać takie warunki, które dawałyby nam podstawy szerokiego rozwoju. Następnie będziemy dążyli, aby narody sąsiednie, dążące do samodzielności narodowej, miały zabezpieczoną samoistność. Polska obmyśli warunki pokojowe, porozumiewając się nieustannie z państwami Ententy.

Na tem zakończył p. Patek swoje expose.

Nowe konjunktury.

Korespondent „Kurj. Warsz.” donosi z Paryża:

Ostatnia deklaracja bolszewicka, skierowana do Polski, wywołała tutaj w sferach politycznych i rządzących duże zainteresowanie, a, rzekłby nawet, pewne zamieszanie.

Już od kilku tygodni — jak to miałem sposobność zaznaczyć — polityka rosyjska państw sprzymierzonych ulegała szybkiej przemianie.

Oczywiście niepowodzenie Kołczaka i Denikina, a co zatem idzie, nieprodukcyjne wydane miliardy nie mało do tego rezultatu się przyczyniły. Ale na zmianę orientacji wpłynęły również pewne czynniki polityki wewnętrznej państw głównie zainteresowanych: Francji i Anglii, a także wieści i raporty mniej lub więcej tendencyjne, nadchodzące z Warszawy i z Bukaresztu.

W Anglii zwłaszcza zaczęła się wytworzać opinia, że pomaganie Polsce do walki z bolszewizmem jest zgola ryzykowną imprezą.

Dlaczego? „Bo — mówią wpływowi politycy wielkobrytanci — nie można zbyt licznie na lojalność rządu polskiego w stosunku do państw sprzymierzonych, bo nie tylko w masach ludowych, lecz również w sferach rządowych przeważa tendencja pokojowa”.

Ten brak zaufania do Polski, mający zresztą swe źródło w pewnych drobnych incydentach, jest wodą na młyn nowej polityki angielskiej. Rezultatem tej polityki jest stanowisko p. Lloyd George'a, który uznaje za wskazane (nie według pogłosek prasowych, lecz według oficjalnych wiadomości, nadeszłych do rządu francuskiego) wstrzymać wszelką pomoc dla Polski i czekać z założeniami rękami na rozwój wypadków na Wschodzie.

W tym to psychologicznym momencie iskrowa stacja na wieży Eiffa przejęła radiotelegram sowiecki z dnia 29 stycznia. Znalazłem się w głównej kancelarii ministerium spraw wewnętrznych w kilka godzin właśnie po otrzymaniu tego dokumentu. Na zapytanie: „Co panowie o tem myślą?” — nie otrzymałem na razie żadnej konkretnej odpowiedzi.

„Sytuacja jest poważna — mówią kierownicy departamentu — trudno nam jest dać Polsce w tym momencie tę lub inną radę”.

Dzisiaj, w dniu mego wyjazdu z Paryża postawiłem znów to samo zapytanie. „Za trzy dni, rzekłem, będę w Warszawie. Pragnąłbym ujawnić rodatkom moim, jakie jest zdanie tutejszych sfer rządzących w sprawie ewentualnej wojny lub pokoju z rządem sowieckim”.

„Niechże pan zapewni — odpowiedział mi — że Francja z głębokim zainteresowaniem, ze wzruszeniem nawet śledzi rozwój wypadków w Polsce. Nie czujemy się jednakowoż w prawie pchać naród polski do nowej wojny i do nowych poświęceń. Zważywszy na nasze tradycje, prawo to przysługiwałoby nam wtedy tylko, gdybyśmy mogli walczyć ramię przy ramieniu. Nie wołamy zatem do was: bijcie się! Ale mówimy: strzeżcie się!”

„Bolesnem byłoby dla nas dowiedzieć się, że przelewacie krew waszą i że my wam nie możemy przyjść z pomocą, ale nieskończenie smutniejszym byłoby dla nas i dla was, gdybyście w pośpiechu wypełnili jakiś fatalny błąd polityczny”.

„Patrzcie na Wschód! baczenie i nie decydujcie się na żaden krok polityczny, zanim nie stwierdzicie, że nie grozi wam żadna zasadka polityczna”.

Konkluzją tej rozmowy jest fakt, że przy obecnych konjunkturach międzynarodowych cała inicjatywa rozstrzygnięcia polsko-rosyjskiego spoczywa w ręku naszego rządu.

Telegramy.

Polska odpowiedź dla bolszewików.

Warszawa, Z kół miarodajnych słychać, że odpowiedź rządu polskiego na propozycję pokojowe bolszewików będzie wygotowana w tych dniach. Ma ona zawierać szereg warunków od przyjęcia których zależy ewentualne rozpoczęcie rokowań.

Odpowiedź ta także ma zawierać szereg daleko idących żądań. Bardzo duży

wpływ na tekst odpowiedzi ma mieć Zjednoczenie Narodowe Ludowe.

Posel polski w Japonii.

Nadeszło już do Warszawy agreement Japonii dla posła polskiego w Tokio, na które to stanowisko jest desygnowany dr. Adam hr. Żółtowski.

Nowy poseł poświęcał się dotychczas karierze naukowej, mianowicie: filozofii ścisłej, ostatnio jako profesor historii filozofii na Uniwersytecie (Piastowski w Poznaniu. W roku ubiegłym wstąpił do służby dyplomatycznej polskiej, w której odznaczył się wybitnie. Ogłoszenia nominacji dra Żółtowskiego, wobec nadejścia agreement, należy oczekiwać w niedługim czasie.

Pomorzenie wstępują do armii polskiej.

Kościerzyna. Władze wojskowe i cywilne zwróciły się do ludności odzyskanych powiatów pomorskich w obwieszczeniach plakatowanych w języku polskim i niemieckim, wzywając ochotników do wstępowania do armii polskiej. Obwieszczenia te wywarły wielkie wrażenie. Zgłosiło się już u władz polskich wielu ochotników narodowości polskiej i niemieckiej, wyrażając chęć wstąpienia do szeregów wojska polskiego.

Plebiscytowe wojska francuskie w Warszawie.

W poniedziałek po południu przybyło do Warszawy na dworzec Wiedeński kilka eszelonów francuskich wojsk wyznaczonych do obsadzenia obszarów plebiscytowych.

Na dworcu, pięknie udekorowanym flagami witali miłych gości przedstawiciele rządu i władz wojskowych, wyższe wojskowe władze francuskie, przedstawiciele miasta i instytucji społecznych i inni. Uroczystość powitania odbywała się przy dźwiękach dwóch orkiestr wojskowych.

Szczegółowo uroczystości podamy w nu merze następnym.

Spór o wydanie winowajców.

Wiedeń. Wiedeńskie biuro korespondencyjne donosi z Paryża:

Times pisze o wczorajszej konferencji ambasadorów: Odnosi się wrażenie, że Lloyd George pod wpływem pewnych kół zmienił pogląd na sprawę wydania winowajców wojny, oraz że jego stanowisko w tej mierze nie jest jednakowe ze stanowiskiem rządu francuskiego.

Mówią, że Lloyd George jest zdania iż listę osób winnych należałoby zmienić a także zmienić żądania co do sposobu ich osądzenia, tak, aby Niemcy mogli przyjąć notę koalicji.

Times zauważa, że urzeczywistnienie tych poglądów Lloyda George'a zadaloby poważny cios traktatowi pokoju.

Parowoz i wagony dla Polski.

Ministerjum kolei żelaznych komunikuje.

„W prasie obiegają niepokojące pogłoski, jakoby rozdzielony tabor kolejowy którego część przypadnie Polsce od Austro-Węgier i Niemiec, miał się odbyć bez udziału Polski, a względnie ze szkoda dla Polski.

W tym kierunku wyjaśnia ministerjum kolei żelaznych, co następuje:

Polisce należy się.

I. Od Niemiec na mocy wersalskiego traktatu pokoju.

a) tabor dla byłego zaboru pruskiego i wojnego miasta Gdańsk,

b) dla zwężonych linii „w dawnej Polsce rosyjskiej” okupacji niemieckiej.

II. Od Austrii na mocy traktatu pokoju w Saint Germain dla Małopolski Ziemi Czerwieńskiej i Śląska Cieszyńskiego.

III. Od Austro-Węgier na mocy traktatu pokoju w Saint Germain dla zwężonych linii „w dawnej Polsce rosyjskiej” okupacji Austro-Węgier.

Ilość należną taboru, powyżej podanego, ustalić mają komisję eksportów w myśl postanowień obu traktatów pokojowych.

Ministerjum kolei żelaznych wypracowało ze swej strony szczegółowe zasady sprawiedliwego przydziału taboru dla Polski i bierze udział w odnośnych pracach Komisji ekspertów w Wiedniu, jak również w pracach przygotowawczych dla komisji eksportów w Paryżu.

Ostatnie wiadomości

(Telegr. własne „Gońca Częstochowskiego”).

Nad Bałtykiem.

Poznań 10 | Dziś w południe wojska polskie obejmą posiadanie wybrzeża morskiego około Pucka i Gdańska Gdańsk wolny.

Gdańsk 10 | W niedzielę i poniedziałek przednie strażni angielskiej załogi wkroczyły do Gdańska, trefza przybyły dziesiąt. W dn. 8 b. m. ostatnio oddział 128 niemieckiego pp. opuściły Gdańsk (Na zawseł Przyp. Red.)

Z Górnego Śląska.

Paryż 10 | Gen. Leront udaje się w tych dniach na Górny Śląsk.

Poznań 10 | Pisma polskie na Górnym Śląsku donoszą, że w kilku miejscowościach ludność polska zdemaskowała i dotkliwie obila prowokatorów niemieckich, którzy lżą oficerów francuskich i mówią polską, aby w ten sposób zaszkodzić sprawie polskiej.

Walki na Wschodzie

Warszawa 10 | 1 Komunikat sztabu generalnego W. P.

Front lit. białoruski: Oddziały nasze w energicznych wypadach w rejonie Północka, na południu od Bobrujska i na wschodzie od Strelkowa rozbiły placęki bolszewickie, biorąc kilkudziesięciu jeńców i karabin maszynowy.

Front wołyński: Nasz silny oddział wywiadowy rozbił i zmusił do ucieczki cały pułk bolszewicki na wschodzie z Nowogrodu Wołyńskiego.

Front podolski: Trzy bataliony bolszewickie odparto w kierunku Baru.

16

Spóźniona miłość

Z francuskiego.

W styczniowe wieczory, s'uchała na tarasie z różowego marmuru śpiewać ptaszek wśród drzew kwitnących; Marta zrobiła się nieco ociężała. Godzinami całami siadywała zapatrzona w turkusowe morze i uwijające się po nim, jak lotne skrzydła ptaków, białe i czerwone żagle łódek w czerniejącej w oddali skały Capri i przezroczyście niebo, w którym wzrok się gubił. Stewart zdumiona tą zmianą, nie pytała o jej powód, zabijając czas czytaniem „Magazyńców” i erotycznych powieści, których zapasy zawsze ze sobą wozila.

Jednego wieczoru Marta wyrzekła te zdumiewające w jej ustach słowa: — Dobrze tu żyć; kupmy te posiadłość i zamieszkajmy w niej.

— Stewart, którą nie łatwo co dziwiło, straciła całą swą brytańską flegmę; wstała z żywocią i zbliżyła się do swojej wychowanki, by się przekonać, czy ona tego przez sen nie mówi. Marta miała oczy szeroko otwarte, ale niezaprzeczająco było rzeczą, że umysł jej drzemał. — Pani Stewart zaniepo-

kojona, zaczęła się zastanawiać nad powodem tak niespodziewanej zmiany w usposobieniu mis O'Donnon i w przypływie szczeniństwa, że Martę mogła się zająć jakim pięknym Neapolitańczykiem, odbyła w myśli szybki przegląd wszystkich nowych znajomości, który jednak nie doprowadził jej do niczego. — Tymczasem stan Marty pogorszał się z dniem każdym. Sprowadziła sobie owestosy pociąg i zamiast wesołych operetek, śpiewała tylko same smutne powolne arje. Była to zupełna gwałtowność i Stewart, łatwo naginająca się do wszystkiego, zaczęła się już poświęcać marzytelstwom i sentymentalizmowi, gdy raptowna zmiana zaszła znowu na horyzont.

Książę de Bligny przybywszy do Neapolu ze swoim jachtem, spotkał mis Martę na Chiaia, kupującą filigranowej roboty „porte-bonheur” rozwinął przed nią plan podróży wzdłuż brzegów Włoch i Francji i piękna Angielka z dziecinna radością, zgodziła się wziąć udział w tej wyprawie. — Wpadła, jak huragan do domu, przewróciła cały pałac do góry nogami, poważnych kompozytorów i elegijnych poetów, wrzuciła na dno kufera i objawami swej szalonej wesołości, wprowadziła panią Stewart w osłupienie.

— Ależ moje dziecko — co tobie było w tych dniach? powążyła się za-

pytać poczciwą matrona.

— Mnie? nic — ogarnęła mnie melancholia. Dziś ogarnęła mnie wesołość. Kontrasty, Stewart, zawsze kontrasty — to prawo życia. All right!

W dwa dni potem Marta rozkoszowała się na pięknym jachcie księcia de Bligny i była duszą całego towarzystwa. — W Nicei za jej namową, wydano bal na pokładzie, oświetlonym światłem elektrycznym i przybrany w kwiaty i rośliny egzotyczne.

Zaproszony na ten festyn elegancki, świat Nicejski bawił się do rana, pod purpurowym namiotem, którym wietrzyk morski zlekka kołysał. Marta znalazła tu holdy, do których była przyzwyczajoną, — tańczyła, śmiała się kokietowała troszkę, ale wśród tłumu wielbicieli, żaden wyróżniony nie został. — I zdawało się, że już słubowała staropanieństwu, gdy oto na wybrzeżu w Marsylii, poznała hrabię de Canalheilles i jego adjutanta Wilkora Seyerca'a.

Pewnego dnia, około dziewiątej zrana, pułkownik Merlot świeżo ogolony, zapaliwszy doskonale cygaro, zabrał się do czytania „Figara”, gdy w powodzi przeróżnych wiadomości, do brzoż znane nazwisko, zwróciło jego uwagę. Ustęp, w którym się znajdowało, brzmiał jak następuje: Malżeństwo: Generał, hrabia de Canalheil-

les, ostatni potomek znakomitego budozdu rodu ma, jak mówią zaślubić wzięją i milionową Angielkę mis O'Donnor. Generał przebywający obecnie w Rzymie w dyplomatycznych celach, panna, tamże też zachwycająca dziewczę, która w przyszłej zimie, będzie kłową naszych paryskich zabaw.

Merlot doznał, jakby olśnienia. Canalheilles, jego stary przyjaciel miał popełnić w sześćdziesiątym czwartym roku życia, tak kolosalną niedorzeczność! I dla kogo? Dla cudzoziemskiej Angielki, spotkanej gdzieś w przeddzień — czy to podobna? Pułkownik podjął dziennik, upuszczony w osłupieniu i przeczytał po raz drugi ów artykuł.

Nie! to nie mogła być omyłka — wszystko było wyraźne i dokładne. Drugi Canalheilles nie istniał na świecie! Uderzenie piorunu w dom, lub ciekicha panny Merlot z klasztoru, nie wprawiłaby poczciwego pułkownika w stan większego wzburzenia. Odrzucił cygaro i zaczął po swoim gabinecie przechadzkę, trwającą dwie godziny podczas której uszedł z parą mil przestreszeni nie przenoszącej ośmiu kół.

Chodząc tam i napowrót, Merlot myślał

Rewindykacja ziem polskich na Zachodzie.

W dniu wczorajszym wojska i władze polskie objęły w posiadanie Kartuzy. **Pierwszy wiec mazurski.** Warszawa 10 | 1. W ub. niedzielę odbył się pierwszy wiec mazurski w Gniazdowie, zwolany przez komitet mazurski i mazurskie związki ludowe. Przybyło około 1000 osób. Powzięto rezolucję: My, zgromadzeni Mazurzy oświadczamy z pełnym przekonaniem, że chcemy być wiernymi obywatelami Polski i dołożymy wszelkich sił, aby uświadomić resztę Mazurów pruskich i skłonić ich do połączenia się z Rzeczpospolitą Polską.

Gen. Haig wiceokrętny.

Dondyn 10—1 Marszałek Haig, wódz naczelny wojsk angielskich w ostatniej wojnie z Niemcami, ma być powołany na stanowisko wiceokrętna Indji.

O wydanie zbrodniarzy.

Nauen 10 | 1 Pomiędzy Lloyd Georgerem a rządem francuskim powstała róż-

nica zdać co do terminu wydania winowajców wojennych. Lloyd George domaga się zmiany ustalonego już terminu.

Handel z Rosją.

Wiedeń. Wiedeńskie biuro koresp. donosi z Londynu:

W Anglii rozważana jest obecnie sprawa najodpowiedniejszego sposobu rozpoczęcia handlu z Rosją. Przedstawi cięłom kooperatywy przedstawiono szereg propozycji. Mają się oni po powrocie do Moskwy porozumieć w tej sprawie z kierownictwem centralnemi. Wznowienie handlu z Rosją będzie miało, zdaniem kierownika urzędu handlowego Gedesa, dodatni wpływ na angielski kurs walutowy wobec Ameryki.

Losy Kolczaka.

Wiedeń. Vossische Ztg. ogłasza depeszę iskrową z Moskwy, z której wynika, że Kolczak będzie postawiony przed najwyższy trybunał rewolucyjny w Moskwie. Rząd sowiecki zarządził przewiezienie Kolczaka do Moskwy.

władze, żeby knebłowac usta prasie i przesła-dować szczerze narodowy i katolicki bezpartyjny organ miejscowy. Lepiej więc czas i energje poświęcić na to, żeby jaknajprędzej zaopatrzyć głodną ludność miasta w węgiel, kartofle i mąkę amerykańską, w którą wszystkie większe miasta, jak Warszawa, Łódź, Sosnowiec, starają się zaopatrzyć.

Nie pora nam kręcić bicze z piasku i bawić się w drwiące frazesy, gdy dach nad głową płonie!

KRONIKA

Zakończenie 40-godzinnego nabożeństwa. Jutro w ostatni czwartek w kościele parafjalnym św. Zygmunta zakończy się solennymi nieszporami nabożeństwo Czerdziesiątgodzinne.

Z Państwowego gimnazjum.

Dzień dojsia do morza polskich wojsk pod wodzą gen. J. Hallera, dzień historyczny uczczono tu w sposób następujący: Dyrektor p. W. Płodowski zgromadził na sali młodzież w 2 grupach — przemawiał prof. historii p. Bol. Srokowski w pięknej i dostępnej formie, podkreślając historyczną doniosłość chwili, a prof. Edw. Sojceki przy pogadance rzucił na ekran miejscowości naszego wybrzeża Bałtyckiego z Gdańskiem na czele. Jutro o g. 9 i pół w kościełku im. Marij k. prof. M. Ciesielski odprawi dzięki czynne nabożeństwo i wygłosi do młodzieży przemówienie.

Dzień 10 lutego jest dniem pracy. Prezydium Rady Ministrów komunikuje: Wobec podnoszących z różnych stron wątpliwości stwierdza Prezydium Rady ministrów, że dzień dzisiejszy, t. j. dzień 10 lutego r. b. jest zwyczajnym dniem pracy. Dekret z dnia 7 lutego 1919 r. ustanowił świętem narodowym tylko dzień 10 lutego roku ubiegłego.

Z koncertu w Straży. — W ub. niedzielę odbył się wieczór wokalnomyzyczny pod dyrekcją p. Edw. Mąkoszy. Ażkolwiek wykonawcami wieczoru były siły miejscowe — można go jednakże uważać za nader udatny i sympatyczny.

Potrójny kwartet męski składał się z głosów dzwicznych (posiadacza tenorzy) oraz z wykonawców, wlaszających długolepią rytunę, to też zespół śpiewał pewnie, tylko w „Cichym domu” pod koniec tenorzy się spóźnił. „Bak i róża” wymaga żywszego nieco tempa. Rytmika i cieniowanie — dobre. Głosik p. Węglawskiej nader dzwiczny i świeży — dar śpiewaczy wrodzony. Koncertantka odpiewała pieśni pieśni Liszta i Balla. akompaniam był nieco za silny. Sympatycznym barytonem p. E. Mąkosza odpiewał z precyzją „Prolog” oraz Arję z op. „Benvenuto”. Doskonałe akompaniował uodolniony p. B. Smuga.

Nader korzystnie przedstawił się zespół gimn. państwowego, ujawniając poprawne smyczkowanie, poczucie rytmu i wzorowe zachowanie się na estradzie. Chór mieszany nader pięknie odpiewał cały szereg pieśni, prawie bez zarzutu, gdyż tylko w „mazurku” tenorzy nie wpadli w ton. Sumienna i celowa praca p. E. Mąkoszy nad wywyciezeniem zespołu zasługuje na gorące uznanie, to też oklaskiwano go z zapalem.

Wieczornica taneczna.

Staraniem „Kola Polek” w środy czwartek dn. 12 b. m. w sali Straży Ogniowej odbędzie się wieczornica taneczna, z której połowa dochodu przeznaczona jest na szpital garnizonowy.

Znana ofiarności naszego społeczeństwa nie pozwala nam ani na chwilę wątpić, iż cel tak mówiący sam za siebie, zgromadzi w sali Straży Ogniowej tych wszystkich, których żywo interesuje los Ojczyzny i jej dzielnych obrońców. Żołnierz nasz nie zna granicy w niesieniu ofiary z krwi swej i życia, gdyż więc poczucie obywatelstwa i odpowiedzialności dla tych bohaterów pozwoli nam pozostać obojętnymi na ich braki i potrzeby w czasie choroby.

Apelujemy więc gorąco do wszystkich serc ofiarnych, aby każdy w miarę możliwości przyczynił się do zasilenia funduszu na potrzeby szpitala przeznaczanego i jesteśmy pewne, że na wieczornicy zabraknie jedynie tych, którym wyjątkowo tylko okoliczności nie pozwolą okazać zainteresowania niedolą chorego żołnierza i chęci przysięcia mu z pomocą Zarząd „Kola Polek”.

Zaślubiny. W dniu 7 lutego 1920 r. w kościele parafjalnym w Myszkowie został zawarty związek małżeński pomiędzy panem Walentym Miłaczewskim, urzędnikiem [Wieluńskiej Kolejki Dojazdowej, a panią Stanisławą Jastrzębską z Częstochowy. **Szczęść Boże młodej parze.**

Zatrzymanie znacznej kontrabandy.

W dniu 6 lutego [na moście kolejowym Szpocienieckim, na rzece Brynicy, niedaleko Sosnowca, w pociągu pasażerskim, który szedł za granicę, została przyłapana przez żołnierza 2 p. Straży granicznej przy pomocy żandarmerji kontrabanda. Przy przemytnikach znaleziono 10 tysięcy w banknotach polskich, 1,100 dolarów kanadyjskich, 470 franków w zlocie, 4,820 w zlocie franków szwajcarskich, 900 dolarów amerykańskich w srebrze i 91 funt. szterlingów. Wszystkie te pieniądze zostały oddane za pokwitowaniem do komory celnej w Sosnowcu.

Na odcinku M. Modrzejowa zostali przyłapani przez żołnierzy 2 pułku Wojskowej Straży Granicznej 6 lutego przemytnicy, którzy usiłowali przemieścić za granicę kontrabandę. — Przy zatrzymanych znaleziono 8,900 niemieckich marek w zlocie, 450 dolarów w zlocie, 683 dolarów w papierach, 1 rubel rosyjski srebrny, 3 korony srebrne, 3 floreny srebrne, i 2 liry srebrne. — Wszystkie te pieniądze zostały oddane do komory Celnej do Modrzejowa za pokwitowaniem.

Jarmark gdański. Komitet jarmarku gdańskiego komunikuje:

Osoby, życzące sobie wyjechać do Gdańska na jarmark, winny zapatrzeć się w biurze komitetu (Elektoralna 2, pokój Nr.) w odpowiednie zaświadczenia na których pods.awie uzyskuje się przepustki na wyjazd, bez żadnych formalności.

Na przewiezienie do Gdańska pieniędzy ponad 1000 mar. konieczne jest pozwolenie ministerjum skarbu, które dla osób udających się na jarmark, uzyskuje komitet jarmarku.

Przejazd do Gdańska będzie dla wszystkich zabezpieczony. W tej sprawie nastąpi specjalne zawiadomienie.

Towarzystwo Approwizacji Miast.

Na odbytych w Warszawie Zjeździe przedstawiciele miast w dniu 31 stycznia ostatecznie zorganizowano Towarzystwo Approwizacji Miast Polski i Ziemi Wschodnich. W Zjeździe wzięli udział przedstawiciele 28 miast, reprezentujących przeszło 3 miliony kapitału zakładowego. Obrady zagał vice-prezydent m. st. Warszawy p. W. Malinowski, zapraszając do stołu przyzjadalnego jako przewodniczącego prezydenta m. Lwowa p. J. Neumana, oraz prezydenta m. Łodzi p. Aleksandra Rzewskiego i prezydenta Rady m. Białegostoku p. Filipowicza. Na zebraniu do liczby poprzedniej, zgłoszonych wspólników, przyjęto jeszcze 8 nowych miast, poczem dokonano wyborów do władz Towarzystwa.

Zarząd Towarzystwa tworzą pp.: W. Malinowski, vice-prezydent m. st. Warszawy, A. Baryka — ławnik Magistratu m. st. Warszawy i przewodniczący WZu Zopatrywania, St. Dylewski — vice-przyddnt m. Lublina, Józef Neuman — przyddnt m. Lwowa, Błeksy Rzewski — przyddnt m. Łodzi i Hieronim Wyczółkowski jako dyrektor zarządzający Towarzystwa. Zastępcami Zarządu są pp.: St. Hirszel — radny m. st. Warszawy, Jan Wallas — przyddnt m. Piotrkowa, Roman Pruszkowski — radny m. Częstochowy i Stanisław Stanisławski — burmistrz m. Łowicza.

Do Komisji Rewizyjnej wchodzą pp.: Wincenty Grabowiecki — vice-prezydent m. Kalicza, Kazimierz Nowakowski — przedstawiciel m. Tarnowa, Władysław Uziębło — przedstawiciel m. Lublina, Ignacy Domański — ławnik Magistratu m. Radomia i Felks Filipowicz — prezes m. Białegostoku. Po wyborach zebrani, wysłuchawszy sprawozdania dotychczasowego Zarządu, zaakceptowali je, zalecając nowo wybranemu Zarządowi niezwłocznie przystąpienie do działalności w kierunku już wytkniętym, oraz zwrócenie się do władz państwowych z prośbą o okazywanie nowemu Towarzystwu jak najdalej idące pomocy, ze strony wszystkich czynników rządowych. Popieranie pracy Towarzystwa leży przecież w dobrze zrozumiałym interesie Państwa, chodzi tu bowiem

W ODPOWIEDZI MAGISTRATOWI.

Na upór i złą wolę niema lekarstwa. Obok listu Magistratu zamieszczonego w Nr. 32 „Kurierza Częstochowskiego” który dla charakteryzowania naszych słusznych w tej sprawie zapatrywań w całości poniżej zamieszczamy, wydrukowano list Dyrekcji Związku Handlowego Rad Opiekujących w Częstochowie p. t. „Nadesłane” z którego wyjątek dośownie przytaczamy:

„W rozmowie naszej z referentem aprowizacji powiatu Częstochowskiego p. Toporskim, Dyrekcja na Jego zapytanie stwierdziła iż wedle jej danych jest jeszcze dość możność zakupienia dostatecznych ilości żyta dla dostarczenia chleba ludności miasta Częstochowy, po cenie około 400 marek, z innych powiatów, na propozycję Pana referenta wyraziła gotowość wzięcia udziału i współpracy w akcji mającej być przez Niego zainicjowaną.”

Te same rozmowę zamieściliśmy już w „Gońcu” Nr. 31 i właśnie na tej wiadomości polegała nasza wzmianka „W sprawie drożyny chleba”, którą w niedzielnym „Gońcu” powtórnie przytoczyliśmy.

Ta to wzmianka na wyżej przytoczonych danych narobiła tyle hałasu, której Magistrat strawił nie może, dala powód do wystąpienia pana Prezidenta Bandklike-Stężyńskiego, aż dwukrotnym listem w „Kur. Częst.”, a na naszą odpowiedź i rzeczowe wyjaśnienie w niedzielnym „Gońcu” Stężyńskim panowie ławnicy z panem A. Januszewskim Vice-prezydentem na czele zamieścili w „Kurierze Częstoch.” list następującej treści:

„Szanowny Panie Redaktorze! Niżej podpisani przeczytawszy elaborat p. F. D. Wilkoszewskiego w niedzielnym Nr. 28 „Gońca” pod tytułem „Chleb powszedni” (?) ogenicnie i z całą stanowczością protestują przeciwko tonowi i wyrażeniom, jakich tenże używa w stosunku do Szanownego prezydenta p. Bandklike-Stężyńskiego. Zupnie nie fachuwa krytyka „Gońca”, świadcząca o ignorancji parę przepisów, dekretów, sposobów zaopatrywania miasta tak w węgiel jak zboże i mąkę, prawa ich skupu i trudności z tem związanymi, nieznanego cen i rynku — mogły pozwolić „Gońcowi” tak na umieszczenie swych artykułów, jak i poprzednio notatki z nr. 28. Redaktor pisma od lat 14, winien mieć zdolność orientowania się w sytuacji ogólnej i nie polegać na swych intencjach, któremi właśnie piekło jest brukowane, lub pozwolić podsuwać sobie, w niewiadomych celach, nieziszczalnych zapewnień i obietnic. /Tylko na ile powyższym, możliwe było zjawienie się notatki „Gońca” w nr. 28, która jeżeli była traktowana poważnie przez redakcję „Gońca” — to i pierwsza odpowiedź na nią w „Kurierze” była poważna i całkiem serio, jeżeli zaś notatka była drwiną z publiczności — to wtedy rzeczycielowie odpowiedzi mieścili ironję i to winien Pan rozumieć, Panie Wilkoszewski.

Nie mogąc odpowiadać na wielospaltowe, nierzeczowe artykuły „Gońca”, zwalczające przy tej okazji i konkurenta z przeciwka, a zatytułowane „chleb powszedni” — konstatujemy, że było to nadużycie przywileju drukowanego słowa zamieszczenie notatki w nr. 28 „Gońca” bowiem słowa drukowanego używać wolno do szerzenia rzeczy prawdziwych, możliwych do wykonania, a dostarczyć chleba dla całej ludności 600 i mk. 75 fcn. nikt nie jest w stanie. Od wykonania tego zadania się netychamiamy po pierwsze w związku kierownicy Wyd. Handl. R. O. — a więc umieszczenie podobnych notatek jest bądź ignorancją bądź złą wolą. Za jedno i za drugie jest się odpowiedzialnym, będąc redaktorem pisma.

Wice-prezydenci Antoni Januszewski, Lewniczy F. Kurpiński, K. Maliniski, L. Nieprzecki, M. Paciorkowski, R. Pruszkowski.”

Jeżeli drugi list Pana Prezidenta Bandklike-Stężyńskiego iż którym dośownie zapoznaliśmy czytelników był tak co do formy jak i treści, jakąsmy wykazali, przedczesany i nie na miejscu, to list Magistratu „In Corpore”, niesłusznymi zarzutami uraga wszelkim poczuciom sprawiedliwości.

Magistrat niesłusznie i niesprawiedliwie wmwawia w nas i chce publiczność przekonać, że nasza wzmianka „w sprawie drożyny chleba” jest insynuacją zamieszczoną w złej woli, a podsunętą w niewiadomych celach i nieziszczalnych zapewnień i obietnic. Magistrat wna- wia świadom i stale zaznacza, że Dyrekcja Związku H. R. O. uchyla się od wykonania obietnic, tymczasem Dyr. Zw. H. R. O. na zapytanie pana Toporskiego Ref. Apr., stwierdza,

iż wedle jej danych jeszcze dziś można zakupić dostateczną ilość zboża dla dostarczenia chleba ludności m. Częstochowy po 400 mk. za korzec, więc przy tej cenie jeżeli chleb wyniesie po 2 mk 50 fen. za funt to i tak będzie to dobrodziejstwem dla ludności. Poruszyc te sprawy uważaliśmy sobie za obowiązek obywatelski, aby jeżeli są po temu sposoby wy-czerpać je na korzyść nizki cen chleba i nie dopuścić do tak potwornej drożyny chleba, jaka już dziś panuje w Warszawie. Jeżeli Dyrekcja Zw. H. R. O. niema tych danych i nie pomoże Magistratowi w ich nabyciu to może Magistrat mieć do niej pretensje, ale niech nam nie zarzuka tych potworności, do jakich nie jesteśmy zdolni, a do czego nie ma prawa i uzasadnionych podstaw.

Panowie ławnicy z panem Wice-prezydentem na czele pisa, że energicznie i z całą stanowczością protestują przeciw tonowi i wyrażeniom, jakich użyliśmy przeciwko panu Prezydentowi Bandklike-Stężyńskiemu.

Najpierw, gdy się komu coś podobnego zarzucza, to już samemu należy się go wystrzeżać. Jakim więc prawem, z wysokości swojego piedestału rzucacie Panowie podobne zwroty i to winien Pan rozumieć, panie Wilkoszewski!”

List pana Prezidenta Bandklike-Stężyńskiego wyrażał nam przykra niespodziankę, bo jeżeli od kogo, to od pana Bandklike-Stężyńskiego listu w tak ostrej i stanowczej formie nie mogliśmy się spodziewać. Pan Prezydent przez cały czas swego urzędowania czy też jeszcze jako Wice-prezident miasta nie może nam uczynić ani jednego zarzutu, który mógł by go upoważnić do takiego wystąpienia. To że w całej naszej odpowiedzi staraliśmy się tylko wykazać, że uczynione nam zarzuty były przedczesne, niesłuszne i niesprawiedliwe. Pan Bandklike-Stężyński przesadził nasze dobre imię już wtenczas, kiedy nie znał jeszcze naszego objaśnienia do pierwszego swego listu. Pan Prezydent wyrządził nam i pismu krzywdę i kiedy „przewidywał” z góry cały szereg „napaści” nie mając do tego żadnych powodów i danych.

Jeżeli pan Prezydent miasta uznaje za słuszną jedno z nam podobianą informację, to musimy tamże kategorycznie zaprzeczyć, gdyż do tego ani prezydent, ani ławnicy prawa nie mają. Fundusze Magistratu nie są ich własnością, więc spraw osobistych ani sympatii pozostających uprawiać im nie wolno. Magistrat nie dysponuje swymi osobistymi funduszami, tylko miejskimi, które składają się z ciężarów, rozłożonych na wszystkich mieszkańców i każdy ma prawo do tego, aby miał daną informację w tem piśmie, które życzy sobie nabyć. /Magistrat może zaprzestać informacji i ogłosić ale w obu pismach miejscowych, powodując się względami oszczędnościowymi, ale faworyzując jedno pismo na niekorzyść drugiego, lub informować „dobrze myślącą ludność „Kurierza Częst.”, a nie „ludność” tylko „ludność” „Gońca” „Częstoch.” tego mi nie wolno.

Na zakończenie zaznaczmy musimy, że orientację mamy zawsze jedną to też trudno nam się zgodzić z pp. [Wice-prezydentem i ławnikami, że treść naszej notatki można dowolnie komentować zależnie od odpowiedzi na nią. Mysimy traktowali sprawę całkiem poważnie na co mamy dowody Dyrekcji Związku Handlowego Rad Opiekujących w Częstochowie, a Magistrat odpowiedzieć zironizował i do tego przyznać się nie chce.

Niezależnie od przypisywania nam przez Magistrat złej woli czy nierozwagi, stwierdzamy fakt, że niebawem po ukazaniu się wzmianki p. ławnik Kurpiński wezwał właścicieli piekarni i wydał im polecenie, aby z dwóch worków mąki, które każda piekarnia posiadała na koniec oraz z wydmuchim Imprez Wydział inych dwóch worków, czyli ogłem z 4 worków mąki przystąpił do wypieku chleba tejże nocy. I rano znowe znalezione zapasy ciepłego chleba sprzedawane były ludności miasta. Zawdzającą więc tę blażę wzmiance, która wywołała takie obrażenie Magistratu, uboga ludność po długiej przerwie spróbowala kąsać chleba.

Przykro to i bolesna sprawa, że kilkunastowa wzmianka o drożynie chleba, stała się powodem wielkiej kampanji wojowniczej Magistratu, ale nie z „orgia zubożonych” paszkyry, występujących w imię słusznych praw ludności. To też prostymy Magistrat, aby od bezowolnej polemiki, przszedł do sprawy donioslejszej wagi, której wielki nawał spoczywa na głowie barcz, oczekując na pomyślne rozwiązanie. /Zabawa w zwalczanie organów pras, które nie ukrywają prawdy pod korcem, nie licuje z postąnnictwem Magistratu. Wszak nie po posiadacie pp. ławnicy w swym ręku

Teatr „ODEON“

Program od środy 11-go do piątku 13-go Lutego.

Pełen spektakl przedawieni:
W piątki i soboty o godz. 8-ej po pol., w niedzielę i święta o godz. 3 po pol., a w pozostałe dnię powszednie o godz. 6-ej po pol.

Ceny miejsc: Miejsce w łóżku po 6 i 7 mk. Erzesła parterowe 4.50

TYLKO 3 DNI „MEZALJANS“

Znakomity dramat życiowy w 6-ciu aktach z prologiem. W wykonaniu najwybitniejszych artystów Królewskiego Teatru w Kopenhadze.

o wielomilionową ludność wsiat polskich, z których potrzebami czynnik rządowe muszą się liczyć. Towarzystwo Aprobacji Miast Polskich i Ziem Wschodnich ma na celu ściśle współdziałanie z Rządem w kierunku prawidłowego aprobowania ludności Polski i jej kresów.

Z Sądu Okręgowego. Dnia 5 Lutego b.r. w miejscowym Sądzie Okręgowym była rozpatrywana sprawa b. starszego pom. Naczelnika Okręgu Akcyzowego Bronisława Chlewistkiego, z b. właścicielem domu przy ul. Jasnej Bronisławem Morawskim, o roztrwonienie i rozsprzedanie rzeczy różnym osobom w Częstochowie, po wyjeździe Chlewistkiego do Rosji. Sąd po zbadaniu świadków uznał Morawskiego winnym oskarżenia i zasądził go — po zastosowaniu amnestji — na półtora roku więzienia. Oskarżony został ratychmiast aresztowany do złożenia kaucji 3,000 mk.

Wyrok ten niech będzie przestrogą dla wszystkich tych obywateli w Częstochowie, którzy, korzystając z nieobecności urzędowców, w ich nieobecności rozsprzedają cudze mienie, zdobyte pracą całego życia, jak również dla nieprawych nabywców.

Na gorącym uczynku. — W ubiegłą sobotę, około godz. 12 w południe robotnicy z robót publicznych na ul. Kościelnej zauważyli, że na stracimskim przejeździe grupa pracowników kolejowych zrzuca węgiel z wagonów. Robotnicy ci interwenjowali, plosząc ralsuski i zabierając wyrzucony już węgiel, jako „corpus delicti“. Cóż robotnicy komunikując o fakcie powyższym, zaznaczają, że nie jest on odosobniony. Niedawno widzieli w podobny sposób raowane kartofle.

Kara za przemycanie żywności do Prus. W poniedziałek Sąd okręgowy na posiedzeniu kamernym pod przewodnictwem sędziego Chranowskiego rozpatrywał sprawę Rozalii Obaj, lat 60, schwytej na gorącym uczynku, jak usiłowała przepędzić przez granicę do Prus 8 gesi. Sąd po krótkiej naradzie skazał oskarżoną na 1 miesiąc aresztu i 500 mk., a w razie niezapłacenia na 3 miesiące aresztu.

Potajemny handel mąką. Policja państwowa zatrzymała na ul. św. Rocha 4 worki mąki i workę owsa, które wiozła z Krzepie Frejda Granek. Handlarka podczas rewizji wozu usiłowała wręczyć posterunkowemu 5 mk. łapówki. Z zajścia spisano protokół.

Spekulacja chlebem. — Policja zatrzymała kupca z Kłobucka, który wioził do miasta w celach spekulacyjnych 25 bochenków chleba. Woźnica Szaja Gelbard przy rewizji usiłował wręczyć policjantowi 25 mk. łapówki. Z zajścia spisano protokół.

Z KRAJU.

(—) Katastrofa kolejowa. — W tych dniach nie dojeżdżając do stacji Bedno, pociąg osobowy idący od strony Łukowa do Lublina wykoleił się, przyczem maszyna pociągu zlamawszy węksel, wyskoczyła z jednego toru, a przelazszy się po przez tor drugi na tor trzeci, przeciągnęła nań tender i dwa wagony. Wagon trzeci siłą ruszył i został ustawiony na poprzek między torem pierwszym i trzecim, pozostałe zaś wagony utrzymały się na szynach toru pierwszego.

Silne wstrząśnienie pozrzucało z półkę kosze, koszyki, walizki, ludzi zaś porzucało z ławek na ziemię, tworząc z nich w jednym kącie zwałoną na śmiebie

gromadę. Z krzykiem i płaczem ludzie poczęli wyskakiwać z pociągu. Na szczęście katastrofa oprócz zniszczenia na pewnej przestrzeni toru i potluczenia się dość bolesnego kilkunastu osób nie pociągnęła za sobą większych ofiar.

Po godzinie na stacji Bedno wygotowano nową maszynę, do której doczepiono dwa wagony stojące na torze trzecim oraz kilka towarowych wagonów, do których częściowo przysiedli się podróżni jadący w stronę Lublina. Część podróżnych pozostała na stacji w Bednie. W ten sposób zaimprovizowany pociąg przybył do Lublina ze znacznym opóźnieniem.

Apel do społeczeństwa.

Liga żeglugi polskiej, organizując w dniu 15 b. m. wielkie święto narodowe dla uczczenia przyłączenia Pomorza do Polski, zwraca się do całego społeczeństwa z gorącą prośbą o przyjęcie jak najliczniejszego udziału w projektowanych uroczystościach. Wkrótce przeżywać będziemy doniosłe chwile, w których rozstrzygną się losy przyszłego stosunku Państwa Polskiego do jedynego naszego portu wisłanego wolnego miasta Gdańska. Społeczeństwo powinno przy okazji uroczystości pomorskich zaznaczyć w sposób stanowczy żywiołową dągność swą do najściślejszego związku Polski z tem miastem. Jedyne taki związek może zabezpieczyć nam w sposób trwały wolny dostęp do morza:

Uroczystości w dniu 15 b. m. dadzą nam sposobność do zmanifestowania w tym względzie naszej niezłomnej, nieprzewycięzonej woli. Staśmy więc zwracając ławą w obronie praw naszych.

Robotnicy z Gdańska w Warszawie.

W niedzielę przybyła do Warszawy delegacja robotników polskich i niemieckich z Gdańska. Na dworcu przyjął ich p. Tolłoczko w otoczeniu Komitetu polsko-gdańskiego Delegacja zabawi w Warszawie dni kilka.

Celem przybycia delegacji do Warszawy jest nawiązanie kontaktu z sferami robotniczymi polskimi.

ROZMAITOŚCI.

(—) Jak się kupuje z miesięcznej pensji kamienicę i samochód? Na pytanie to „Wolny Głos“ odpowiada, że należy przyjechać do Krakowa i wstąpić do służby magistrackiej, przyczem twierdzenie swe „Wolny Głos“ ilustruje faktem następującym:

Niejaki Bolesław Labbe, mechanik z zawodu przyjechał z Kongresówki do Krakowa w poszukiwaniu pracy, ale zamiast szukać jej w swym zawodzie, wstąpił do służby magistrackiej. Przyjął skromny urząd inkasenta mleczarni i sklepowi miejskich. Do niedawna jeszcze pobierał miesięczne wynagrodzenie w wysokości 120 koron.

Pan Labbe, nie zrażając się swą niezwykłe skromną gażą, myślał dobrze o swej kiepskiej i ciągnął pasek na wszyst-

kie strony, kupował i sprzedawał, handlował, aż się powoli trochę dorobił. Niedawno ożenił się z kierowniczką sklepu miejskiego i wspólnie otworzyli sobie oczywiście sklep żywnościowy.

Dziś państwo Labbowie kupili sobie kamieniczkę w Krzeszowicach, a ponieważ komunikacja kolejowa jest obecnie bardzo utrudniona i uciążliwa, zatem kupili także automobil za kilkadziesiąt tysięcy koron.

Rozsądna mama

Panna Zosia — cud dziewoja
Już dojrzała — do zamęścia —
„Mamo woła — mamo moja!
Jak pijana jestem z szczęścia!
Pomyśl jeno — jakby z baśni.
Co się teraz nie wyrabia
Z górnych sfer zstępują „jaśni“,
Ze mną chce się żenić hrabia!
I to hrabia piękny, młody,
Co za szczęście niesłychane!
Ze za cenę mej urody,
Ja hrabiną wnet zostanę!
Lecz rozsądna mama zaraz
Gasi córy swojej zapal:
„Co tam — mówi — to embaras,
Kieby się tam na to łapał!
Cóż z tytułu ci hrabiny
I ze świetnych koligacji,
Gdy zabraknie wam słońcy,
„Lub gdyć ujmą chleba racji?“
Więc ci radzę, mój dziecie,
Przestań być arystokratką:
Na rzęznika zarzuć siecie,
Co da serce razem z jatką!...“

DOKTÓR
Józef Kluczewski
b. ordynator uniw. ginekolog, kliniki w Kazaniu
choroby wewnętrz. i kobiece
Przyjmuje III Aleja 52 od 5—7 wiecz

Dr. Wł. Kahl
choroby kobiece, akurzeria, wewnętrzne
Przyjmuje od 1-aj do 4-aj
ulica Dąbrowskiego 5 (Szkoła) II piętro.

DOKTÓR
Paweł Broniatowski
UL. PANNY MARIJ NR. 21 (II Aleja)
obok Teatru Paryskiego,
Choroby wewnętr. i skórne.
Przyjmuje od 9—13 i 4—7 po południu.
Paale od 12—1 w południu.

LEKARZ-DENTYSTA
MICHAŁ GREJNIEC
ul. Panny Marij (I Aleja 10)
Telefon 250
Przyjmuje codz. od 9—1 i 3—7 w

Dr. Stefan Purski
choroby skórne i weneryczne
godziny przyjęć I—II, 3—7
Kilidńskiego 5.

Doktor med.
E. Petrykat
b. lekarz kliniki Prof. LESSERA
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje od 9-11 i od 4-7 godz. w.
ul. gen. Dąbrowskiego (Szkoła) 6 i piętro

Dr. Stefan Kon
spec. akurzeria i choroby kobiece
powrócił
ul. Kościuszki Nr. 16
Przyjmuje od 4—6 po południu.

Kursy Buchalteryjne
E. ZALCMANÓWY
ul. Dąbrowskiego (Szkoła) 7.
Przyjmuje zapisy do nauki Stenografji i pisania na maszynie różnych systemów.

Ustosunkowani Inwalidzi Wojenni
mogą uzyskać duży dochód przez objęcie zastępstwa Towarzystwa Ubezpieczeń. Zgłoszenia pod adresem Podpułk. Dr. Michał Wyrcech w Warszawie ul. Smolna 30 m. 8.

Zęby sztuczne
styczne nawet potłżane kupuje, placę najwyższe ceny tylko do wtorku włącznie od godz. 10 do 2 i od 3 do 6 Szkoła 3a m. 3.

Zginęła
Księżka Melindunka s domu Wilczyńskiego przy ul. Wały 99 oraz paszport wyd. na imię Jana Wilczyńskiego metryki deocenne, księzka csiionkowa, metryki na naszko Leona Kołodziejczyka i Agaty Dud. skwej oraz legitymacja i kart żywnościowe

Skradziono
na stacji portul sawiera dowa Wilczyńskiego przy ul. Wały 99 oraz paszport wyd. na imię Jana Wilczyńskiego metryki deocenne, księzka csiionkowa, metryki na naszko Leona Kołodziejczyka i Agaty Dud. skwej oraz legitymacja i kart żywnościowe

Kopalinia
rudy w pobliżu Częstochowy potrzebne sązami młodemu, pracownika do prowadzenia księzki płatniczej Oferty w posadnem znaczeniu i sądanego wynagrodzenia w Gósciu „Częstochowski“ pod W. K.

Budka
do sprzedania 87x270 Wład. III Aleja 52 Oziębło do 6 wiezozrem

Książki
kupuje każda ilość powieści, opisy, podróże, legendarje, pieśni, białe opowiadania i t. p. Bito 10 Działekowa Kołobrzyski li II

Potrzebny
oklepiek do posług III i Aleja 67 Urząd Góralozy

Zginęła
karta csiionkowa S. Z. K. na imię Romana Styjskiego 483

Kupię
oklepiek do posług na fortopian Różyńskiego Oferty w Gósciu

Sprzedam
2 domy Nowy Stradom 1

Sprzedam
maszynę do lalek Singa za Góra 4

Zgubiono
paszport wyd. na nazw. Jana Walczaka

Zgubiono
paszport ulom. wyd. na imię Anny Jank.

Uczeń
VI klasy poszukuje kopierze Oferty w Gósciu dnia okasielcia wulwity Nr. 490. 490—



SWIERZBE „MASÓ P-ra HEBDY“
Latwo się wciera, ma przyjemny zapach, nie plami bielizny i ciała z łatwą zmywa się wodą.
Zadaje w aptekach i składkach tylko „MASÓ P-ra HEBDY“ z swierzbemowem na etykietce. Słoi na 1-8-12 osób. Tow. E. Hebda i S-ka Warszawa, Elektrolana 18 tel. 1-37. Dla komi od swierzbi i paroha „Etwol Hebda“.
Skład na Częstochowie: M. Neufeld, Skład Apteczny.